1

tekst

nie obcinać

43

Zdobycie Zamościa w 1809 r.

Jak człowiek stargany pracą i walką, potrzebuje wytchnienia odpoczynku, ażeby nowych potężniejszych sił nabył do pracy na przyszłość: tak też i naród trawiony anarchią potrzebuje wypoczynku po bojach wewnętrznych i zewnętrznych, ażeby nabrał sił do walki i grozy wrogom. Albowiem jak zbyteczne znużenie i wycieńczenie sił uniezdolnia człowieka do pracy: tak też bezrząd wprowadza naród w straszną odrętwiałość – w mocny letarg; że lekko stać się może pastwą sąsiednich rządów.

Nasz naród, gdy padł ofiarą zaborów postronnych – to ją sprowadziła anarchia – jednakże tem naród pozbawion bytu politycznego, nieprzestał żyć duchowo, wyrabiać i potęgować swe siły moralne i fizyczne, aby tem groźniej wystąpić przeciw wrogom swoim. Przez lat 12 spoczywał już w grobie politycznym, ale siły żywotne wobec obcych pierwiastków cisnących go nieuleciały; zew i huk dział na zachodzie jakoby trąba archanioła zmartwych go wzbudziła, rozbudziła nowe siły i nadzieję do odzyskania świetnej przeszłości wznieciła. Rycerski naród z odwagą bohaterów homerowskich

stanął

stanął do walki jak jeden mąż bez różnicy stanu dla odzyskania drogiej ojczyzny swej, bo

Questo cielo chi non brama
Non racchiude in petto un cor,
Questa terra chi non ama
Non nasceva per l'amor.

Tylżycki traktat zawierający w sobie utworzenie Księstwa Warszawskiego z zaboru prowincyj pruskich, jakkolwiek nie odpowiedział oczekiwaniu narodu, jednakże i to było prawdziwem dobrodziejstwem, bo wyrwało naród z tego zabójczego otrętwienia do jakiego go doprowadziły obce rządy. Aby scharakteryzować konstytucyę nadaną Księstwu przez Cesarza Napoleona, dość przytoczyć słowa ówczesnego ministra Badeniego, który zważywszy wielkość niedostatku w kraju, niepowetowane straty i kosztowność rządów francuskich nader trafnie i dowcipnie powiedział: „Prawda zdjęto nam pęta ale z niemi i buty."

Pomimo tego wszystkiego duch publiczny ożywiał się w Księstwie i sąsiednich prowincyach: w ofiarach nie znano granic, biedę słodzono nadzieją że będzie lepiej gdy wielki Cesarz Francuzów czuwa nad krajem. Ludność Ks. Warszawskiego materyalnie niedostatkiem i klęskami dręczona, moralnie była spokojną i pełną ufności bo wierzyła w szczęśliwą i przychylną dla siebie gwiazdę Napoleona.

Tad. [illegible]

Pod takiem rozczarowaniem nadszedł rok 1809 który sprowadził wojnę między Francyą i Austryą. W Księstwie nie zwracano uwagi, że na granicy Galicyi wschodniej zebrany został korpus 40 tysięczny pod dowództwem Arcyksięcia Ferdynanda gotów do wkroczenia. Atoli po wydanej przez tego wodza proklamacyi w Szczyrzywole dnia 14 Kwietnia, rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Rada Stanu Księstwa postanowiła bronić się od napaści. Pomimo szczupłości i świeżości sił polskich - świetne jednak były rozprawy i dowodzenia oręża polskiego w bitwach pod Raszynem, Górą, Sandomierzem. Zamość szturmem zdobyto. Gdyby nie redukcja postępu oręża polskiego, uczyniona, podczas traktatu wiedeńskiego; szczupłe granice Ks. Warszawskiego byłyby się nie równie znaczniej powiększyły chociaż i tak przybyły cztery departamenta: Lubelski, Siedlecki, Radomski, Krakowski i dwa powiaty Stanisławowski, Sienniecki czyli nowe przyłączenie przyniosło w ogóle Księstwu 919 mil kwadratowych i 1,500,000 mieszkańców.

Świetne są wspomnienia z epoki Księstwa, które jak senne marzenia przeszły. Z pomiędzy wielu poszczytnych rozpraw oręża polskiego, o niepodległość narodu, opowiem wam szczegółowo zdobycie Zamościa przez walecznego Haukego tak, jak je opisał Ks. Zabołowski przełożony OO. Bazylianów (Zamojskich) którego rękopis (w tym) klasztorne ~~po swej~~ ~~śmierci~~ zostawił archiwum. Rękopis ten brzmi jak następuje.

Dnia 15 Marca 1809 r przybył ze Lwowa P. Sulski pułkownik od inżynierów

na oględzenie i rozpoznanie fortecy po mojskiej, o której dał zdanie
do rządu, że dobra forteca ale zdezelowana; a potem rząd nakazał aby
skoro Dąbrowski rozkaz jak najprędzej reparował fortecę. Rozpoczęto
więc robotę około fortecy ostatniego Marca, i co dzień nie darując
niedzieli i święta po 300 z początku, potem po półtora tysiąca i wię-
cej ludzi robiło. Oprócz tego czyniono różne do wojny przygotowa-
nia: jako to różne magazyny zboża, mąki, amunicyją sprowadza-
no, rekrutów sprowadzano z różnych cyrkułów — tych od rana do wie-
czora musztrowano.
Gdy tedy armija cesarska pod Kraków zbierała się, garnizon przez zimę
w Zamościu postojący, wymaszerował z Zamościa około 10 Kwiet-
nia i pułkownik komendę trzymający, a kommendantem fortecy
został P. Pulski pułkownik od inżynierów. Tymczasem cesarskie woj-
sko z pod Krakowa ruszyło ku Warszawie i Warszawę zabrało. Polacy
zaś cofnęli się do Pragi, potem dowiedziawszy się iż tak w nowej jako
i starej Galicyi wojska cesarskiego mało co jest; ruszyło tedy wojsko polskie
zwycięzko czynić do nowej Galicyi i na samprzód uderzyło na miasteczko
Kock, gdzie potyczka była, między cesarskimi i polskimi huzarami: kil-
kunastu z obu stron padło i ów słynny pułkownik Berko żyd od po-
laków. Z tamtąd poszli do Siedlec i tam podczas część przedmieścia spalili.
O czem dowiedziawszy się cyrkuły Radomski, Bialski i Lubelski z kas-
sami pozmykali; 30 Kwietnia do Zamościa przywieźli one. Z Za-
mościa 9 Maja 70 fur z kassami do Lwowa transportowano. —

Cyrkuł z rozkazu Gubernium do Tomaszowa o mil 3 od Zamościa przeniesiony,
przeminął także tego dnia tj. dnia 9 Maja o godzinie 10 wieczorem wyjechał
do Bełza, ze wszystkiemi aktami potrzebnemi. Polskie wojsko po odebraniu
Lublina, przysłało z Lublina proklamacyję do Zamościa uwiadamiając;
po odebraniu trzy cyrkuły, spodziewa się że i cyrkuł zamojski poddać się
zechce. Wojsko polskie nie widząc żadnej przeszkody od Zamościa aż po sobotę;
zajęło około Biłgoraja, Krasnegostawu, Hrubieszowa, podstępując powoli
pod Zamość. Około fortecy jednak bez przerwania robili.
Dnia 15 Maja pokazywała się o milę, o pół mili od Zamościa na trakcie lu-
belskim, konnica polska. Trwoga niezmierna stała się w mieście Zamościu i
po przedmieściach, jedni do wsi pobliższych, drudzy majątki swoje w ziemi i po
lochach pozakopywali; porzucając grunta i chałupy puste: z miasta i kompa-
nie mojej wywozili się gdzie kto mógł do przyjaciół i krewnych. Klasztor
X.X. Bazylianów 5 kleryków do Warchłackiego klasztoru odesłał. Offiscjaliści
cesarscy na złamanie karku niezmiernie zmykali ku Lwowu.
Dnia 16 Maja o godzinie 3 z rana pikiety polskie od Sitańca i Wysokiego z pi-
kietami cesarskiemi już się ucierać poczęły: już było słychać to tu, to ow-
dzie strzelanie: z fortecy do pikiet polskich dano trzy razy ognia, a w ten
czas większy strachy padł na nas. O godzinie 8 rano ustało strzelanie.
Dnia 17 Maja od godziny 10 rano do południa znowu ucierały się for-
poczty od Łapiguza i tegoż dnia około godziny 3 po południu od Szczebrze-
szyna jazdy i piechoty polskiej przyciągnęło około 6 kompanij i ulokowało się
obozem na polach pod pagórkiem na Mokrem pół mili od miasta. Strze-
lanie na pikietach, na których garstka huzarów cesarskich i Szeklerów
czyli Strzelców od piechoty węgierskiej do 50 ludzi było, nie ustawało.

Z ogrodu ordynackiego dziesięć armat dawano ognia. Miasto zaś zamknięte było od 15 Maja, nikomu wchodu i wychodu z miasta chyba za biletem samego kommendanta, niepozwolono. O godzinie 9 wieczorem tegoż dnia cesarscy zapalili przedmieście szczebrzeskie z granatów umyślnie, żeby się pomiędzy domy nie chowali polacy.

Dnia 18 Maja o godzinie 3 rano cesarscy zapalili przedmieście lubelskie. Polskie wojsko tego dnia do południa nic nie zaczynało, ale czyniąc obserwacyje: część jedna wojska z dwoma armatami podstąpiła ku cegielni 1) Ordynata od Szczebrzeszyna; część druga stanęła na kępie czyli pod pagórkiem niedaleko Żdanowa 2) prosto naprzeciw klasztorów X.X. Bazylijanów i Franciszkanów, także z dwoma armatami, trzecia część stała w obozie 3). O godzinie tedy 1 po południu tegoż dnia 18 to jest we czwartek na ruskie Wniebowstąpienie bitwa straszna zaczęła się z obydwóch stron kanonadą. Za pierwszym od polaków wystrzałem od Szczebrzeszyna zapaliła się od bomby stajnia w zamku ordynackim pełna siana, niedaleko od arsenału, gdzie cesarska złożona była ammunicyja: możeby się były i prochy zapaliły gdyby natychmiast nie wyrzucono siana. Za drugim wystrzałem zapalili polacy magazyn z mąką i zbożem i cyrkuł przed pałacem ordynackim postojący. Dopiero w mieście płacz; szukają obywatele miejsca gdzieby się schować, bojąc się każdy że się całe miasto zapali, a wyjść z miasta żadnym sposobem nie można; nie jeden opuściłby się z wału choćby i z kalectwem ale niepodobna, bo ciasno jeden przy drugim stoi żołnierz cesarski z karabinem nabitym. Armat wielkich i małych było około 30. –

1) od strony zachodniej twierdzy. 2) od strony południowej. 3.) w południowo-zachodniej stronie. –

Tak owa kanonada trwała aż do w pół do siódmej wieczorem z obudwu stron. Klasztorów Bazyljańskiego, Franciszkańskiego, panieńskiego i niektórych obywateli kamienic mury i dachy podziurawione. Od w pół do siódmej kanonada trochę się uciszyła. Pikiety jednak z obydwóch stron od ogrodu ordynackiego strzelać nieustawały i armatnie wystrzały tamże czasem słychać było do godziny blisko 10 w noc. Przez ten czas kanonady jak wyżej namieniłem zapalili polacy magazyn, stajnię i niektóre pobudowania w pałacu ordynackim, pałac gdzie cyrkuł urzędował i starosta mieszkał. Tegodnia kula armatnia zabiła konia i przebiła chłopca który na słomę przypędzony był i żyda jednego. —
Przypomnieć należy że pewna panna miłosierdzia gdy dnia wczorajszego przedmieście szczebrzeskie zapalono; strachem przerażona pobiegła na strych; przeto tedy z impetem powracając po schodkach, minęła stępując schód jeden, i upadłszy o mur głowę na drobne kawałki rozbiła — a tak na miejscu życie zakończyła; o czem dowiedziawszy się przeorysza zemdlała od strachu i tę ledwie otrzeźwili. Tegoż dnia samego to jest 13 Maja o godzinie 8 wieczorem kanonada z pół godziny trwała z fortecy. Forpoczty zaś nieprzestawały jeden od drugiego strzelać. O godzinie w pół do dziewiątej tegoż dnia wieczorem kommendant fortecy P. Culski kazał domy od fortecy na Hrubieszowskiem i Lwowskiem przedmieściach[1] poza palać: co widząc polacy już i oni od przychodu wszystkie przedmieścia prócz lubelskiego pozapalali — a tuż już Sodoma i Gomora stała się z Zamościa, że nikt nie mógł swego własnego domu ratować bo strzelano i całą noc paliło się gdzie niegdzie

1) od strony zachodniej twierdzy.
Korpusem oblegającym twierdzę dowodził jenerał francuzki Pelletier, a kawaleryją zaś jenerał Kamiński.

tylko Metapa na lwowskiem przedmieściu i szczebrzeskiem zostało.
Dnia 19 Maja o godzinie 3 rano często z armat wystrzały z fortecy słychać,
forposty tuż tuż przysuwające polskie a cesarskie przed niemi uganiając
się. Widząc wszyscy mieszkańcy że się na pływ zanosi, zebrawszy się, udał
się prawie miasto do kommendanta fortecy Pulskiego prosząc go i
pierwej kilka razy prosili aby kapitulował miasto i niedał im zginąć, kiedy już
przedmieścia wypalone. Ofuknął się na nich i karą śmierci pogroził za to:
„Dopóty bronić się będę” rzekł „dopóki chustka na szyi palić mi się nie będzie,
nie poddam się.” – Powtórnie i potrzecie podali mieszkańcy na piśmie prośbę, obie
cał im kuriera do obozu polskiego posłać, z prośbą na dni 4 do zawieszenia bro
ni, prosząc: i posłał o godzinie w pół do 8 wieczorem, przez ten czas cicho się zrobi
ło: ale polacy którzy wprzód kuriera trzy razy ~~w~~ przysłali aby zreflektować
dumnego kommendanta, prośby nie przyjęli i na pikietach strzelali do niem=
cow a przygotowania w okopie do szturmu czynili, to jest drabiny robili, tak
szerokie aby na jednym szczeblu 4 ludzi wygodnie stanęło i te drabiny nim
kurier cesarski do obozu powrócił już były pod murami fortecy.
Skoro tedy kurier do fortecy powrócił, polacy szturm przypuścili ze wszystkich
stron. Ten szturm zaczął się o godzinie w pół do 12 w nocy dnia 19 Maja.
Z początku z armat w obydwóch stron nieustannie dawano ognia. (Ludzie po
dziurach i lochach pochowali się) Gdy polacy drabiny do murów od ogrodu ordynac
kiego, gdzie mury najniższe po przystawiali, którym obywatele sami i wcześnie przys
tawiać pomagali, straszne rozpoczęło się z armat i z karabinów strzelanie.
Wdarło się kilkunastu polaków[1] na wał, którzy od obywateli bardzo dobrze byli poin
formowani, po niewielu ich pełno do obozu polskiego przyjechało, i zatem roz
powiedzieli

1) Na mury twierdzy pierwszy wszedł siedemnastoletni młodzie=
niec Jan. Kolendowski kapral, i w nagrodę waleczności
otrzymał stopień sierżanta.-

gdzie co stoi i znajduje się. Więc polscy żołnierze wdrapawszy się na wa-
ły wykrzykując „Hura wiara, Hura Polacy" pobiegli do bramy szczebrzes-
kiej i otworzyli ją. Przybyło potem więcej piechoty i konnicy i porozbiegali
się po wałach — a cesarskie wojsko zwłaszcza rekruci, postrzegłszy połowę na
wałach, porzucali giwery, patrontasy, torby, kaszkiety, kłobuki, biegli,
uciekali, gdzie który mógł. Na wałach za ogrodem ordynackim około
bramy lubelskiej cesarscy tego się ucierali, i koło odwachu, gdzie i komen-
dant fortecy kilka razy blesierowany musiał z placu ustąpić. Cała batalja
skończyła się o godzinie w pół do 3 po południu dnia 20 Maja. W tedy
żołnierze polscy rozbiegli się po kamienicach, po sklepach i lochach, rozbi-
jając drzwi, okna i zamki. Zabierali ze sklepów, lochów wszystko, co
tylko napotkali. Zrabowali także niedostatniego; Szaw, Księży, Kolos, stróże
łasie na wiwat niesłychane. Mieszczanie na przeciw nich wyszedłszy, na-
prosili ich, postawiwszy im gorzałki, chleba, sera, masła, słoniny, i owoc jeden
pośrodku drugi. Przeszło przez dwie godziny: napiwszy się i najadłszy żadnej szko-
dy nie uczynili. Giwerów amunicji po wałach leżało do południa prawie jak
drew: młodzież brała i wystrzeliwała z nich, kobiety nawet wypalały z karabinów
leżących po wałach wykrzykując „Vivat Polska". Ja sam dziesięć razy
z karabinów wypaliłem w radości niesłychanej od jasnej nieśmier-
dzi w Zamościu. Po południu furami wożono przed odwach, rzeczy do wojska
należące. Oficerowie cesarscy, który gdzie mógł, uciekali i chowali się po grobach
lochach i innych; tego dnia to jest w sobotę i drugiego wyszukano ich i w areszt brano.
Na odwachu kommendant Pulski tego się bronił, ale widząc przemoc uszedł ble-
sierowany do kamienicy, gdzie kwaterował. Za nim pobiegło kilku oficerów polskich
z pałaszami i przez okno mu jego z pompony ognia wydawszy, z amunicją
nic nie poszli

poszli, drzwi kolbami wybiwszy, samego z kościoła wyprowadzili i w areszt od-
dali. Rabunek żołnierzom pozwolony był na godzin dwie; ale oni pomimo tego
cały dzień rabowali i na drugi dzień niektórym się dostało, a najbardziej
Niemcom, Żydom i tym wszystkim, którzy z Niemcami trzymali i bratali się.
Nakoniec polscy oficerowie po domach i kamienicach chodząc żołnierzy wypędzali.
O godzinie 11 tegoż dnia rano część wojska do obozu poszła, część w mieście pozo-
stała i trochę się uciszyło. Tacy obywatele poprzestraszani jedno od ognia, drugie
od huku kul armatnich, od rabowania i zuchwalstwa żołnierzy, którzy niejednemu
bagnet do piersi przystawiali, po kamienicach i ulicach strzelali, przez dni parę tacy
jak sami siebie z sobą chodzili, oglądając się nawet na dwa strony, czy nie
idzie za nim wojak. Należy tu przypomnieć, iż pewny Romanowski, Zamoj-
skiego obywatela syn, mający lat blisko 34, kulawy na jedną nogę, bo na drew-
nianej chodził; ten posłyszawszy o pieniądzach polskich koło Zamościa kwi-
czących, poszedł na szpadle po nich mniej więcej o milę, ku wiosce ~~[illegible]~~ Wyso-
kie. Co się działo dnia 14 Maja. Co spostrzegłszy pikiety cesarskie, dali znać
komendantowi, który rozkazał czatować na niego i schwytać, i stało się; do
aresztu na odwach wzięty. Kommendant fortecy, będąc nadzwyczajnie zatrudniony, nie miał
czasu dekret ferować na niego na rajtara; pewnie byłby rozstrzelony na ryn-
ku, a tymczasem polacy odebrali fortecę; skoro tedy odwach objęli, pytając
go co tu robi? odpowiedział, iż go Niemcy na to wzięli (jak wyżej nadmie-
niono) uwolniono go i na odwachu był przez jakie trzy dni, rządząc miastem:
częstując oficerów, rozkazując trunki: wino, piwo, gorzałkę na odwach przynosić;
nakoniec uczyniono go trzecim komisarzem miasta, czyli sekretarzem policji
oddziału Zamojskiego.-
Wracam się do batalii: z cesarskiego wojska padło jakich 30 ludzi, ra-
nionych

ranionych koło 12; w polaków więcej podobno, jak słychać z rażonymi koło 200 ludzi. Oficerów cesarskich zagnano na ratusz i tam przez kilka siedzieli. Wielu ich do Polaków poprzystawało, a resztę na furach przez Lublin do Puław zawieźli. Kommendant zaś został na kuracyi, co się z nim stanie czas okaże.

Po odebraniu fortecy to jest z dnia 19 na 20 Maja słychać było tak z nowinęj i niektórzy nawet rzecz prawdziwą twierdzili, iż przedsięwzięcie złego kommendanta Pulskiego takie miało być i zakład taki, że gdyby byli Polacy z piątku na sobotę Zamościa nie dobyli, tedy w tęż sobotę miał kazać ~~[illegible]~~ przez Szeklerów, to żołnierzy z Transylwanii same Wołochy, których było 500 w mieście, obywateli wyrżnąć, zrabować i miasto zapalić. Co łatwo można wierzyć ponieważ z porozumienia postronnych obywateli w Polakach słyszał; że bywali w obozie i wszystkiego wojsku polskiemu dostarczali: lecz miłosierdzie boskie tak szkaradny uczynek odwróciło. —

Dnia 22 Maja J. O. Xiąże Józef Poniatowski przyjechał o godzinie 6 rano do Zamościa, stał w pałacu J. Ordynata, witał go P. Grzymała, tegoż dnia popołudniu wyjechał. O godzinie 10 rano tegoż dnia obóz wojsk polskich z pod Mokrego wyruszył ku Lwowu na różne trakty. O tejże godzinie i tegoż dnia przymaszerowało od Lublina do Zamościa konnicy 300 pa nia piechoty 200 ludzi — przenocowawszy poszła konnica ku Lwowu rano. Dnia 23. Z Tomaszowa Officyalistów wszystkich cyrkularnych pozawracano, aby swój odprawiali urząd, do których poprzystawiano Polaków. Dnia 24 jeńców cesarskich, wozami poprowadzono od Lublina, z Lublina do Puław których liczby wiedzieć nie mogę. Z Lublina Węgrów i Polaków do 300 których poprzystawali do wojska dnia 24 Maja do Zamościa przyprowadzono. Stoją w OO. Franciszkanów. —

Tegoż dnia o godzinie 5 wieczorem JeX. prowincyjał Julijan Zdzieszyński
z JeX. Ferdynandem Ciechanowskim superiorem chełmskim przyjechali z Chełma
wizytę kończyć i drugiego dnia wyjechali. JX. Superior do siebie, prowin
cyjał do Krystynopola. Tegoż dnia Polacy około rozpoczętej fortecy od niem
ców, zaczęli robić śpiesznie: po półtora tysiąca robotnika, kopią fossy nawo
dzy. Obywatelom rozkazano w 3 dniach 6000 palisad dębowych i gotowych
przystawić. Dnia 25 przed południem przechodziło trzech Węgrów, a było wa
łęszy, nie chcąc się pokazywać w mieście, po nad domami pogorzałymi na
przedmieściach ku Szczebrzeszynowi przechodzili. Mielniczuk niejaki zamojski po
biegłszy do Polaków na warcie stojących „Oto" powiada „Węgrowie wypada
ich trzech!" jednego z nich przez płot przełażącego na płocie zabito, dwóch w areszt
wzięto. Tegoż dnia Pola professora Historyi Naturalnej, który to P. Pulskiemu
kommendantowi wiele szkodził w łańcuszkach zaprowadzono do Lublina.
Dnia 26. JW. Ordynat Stanisław z Konstantym Xs. Czartoryskim o godzinie
10 rano przyjechali do Zamościa: byli u niego oficerowie i obywatele i oświad
czył iż ile możności los nieszczęśliwych obywateli staraniem jego będzie polep
szyć. Dnia 27 nic ciekawego nie zaszło. – Dnia 28 była obywateli
konwokacyja na Te Deum laudamus, gdzie JX. Skotnicki proboszcz
i dziekan Kollegiaty zamojskiej miał mowę, wojska w kościele było pełno.
Mowa ta wszystkim niezmiernie się podobała i ta była tenoris sequentis.
„Nadszedł dzień oddawna pożądany, dzień wybawienia ludu, któremu srogiej
niewoli okowy ciężkim systemem niezmiernie w niej przezorność ludzka przewidywać mogła,
aby je kiedy potężna miała skruszyć ręka. Chciał jednak Wszechmocny na to
przyć końce cierpieniom mieszkańców tej ziemi, ogołoconej z naturalnych
środków obrony, a nieprzebrany w swem miłosierdziu, nie robiąc w porząd
ku przyrodzonym zmian przez nadzwyczajność cudów, wystawił pod

i dzieło swej osobności prawdziwe, w jedynym Napoleonie Wielkim, wskrzesicielu narodów, pogromcy uzurpatorów, tyranów i niedołężnych rządów. Ojczyzna nasza wystawiona przez lat 37 na cel prześladowania, tych nawet od których miała prawo ścisły spodziewać się wdzięczności; już pogrzebana prawie w niepamięci aż do zatraty własnego nazwiska, dziś jakby z pod ogromnym polewie wód pokazuje się nagle. Geniusz dobroczynny Wielkiego Napoleona daje jej nową postać a szczęśliwi współrodacy, kosztem krwi drogiej, trudów i hazardów nieporównanych, dokończają wydobycia onej z przepaści nieszczęść, w której pogrążona była. Witam was zatem waleczni rycerze! szanowni bracia nasi! którzy dobrodziejstwa swego odzyskanego bytu, wkrótce udzielicie drugim współbraciom jęczącym pod jarzmem narzuconego pana.

Nie można bez rozrzewnienia aż do łez, patrzeć na was, przybywających na pomoc; lub niechcieć uznać w was opiekunów i dobrodziejów cierpiących rodaków. Jeżeliby jeszcze która na tej ziemi prodzona dusza, pod tym dawnej uzurpacji rażona podmuchem inaczej myślała, niechaj rachej pomiędzy nas uchodzi, niech Polaków od tego świętego przed Bogiem Zastępów stroni obrzędu. Inaczej muszą przed wami nieprzyjaciele wspólni, obca przemoc i podłacy zdradki, zniknąć, mówić muszę, jak ciemnoty grube przed wschodzącą jutrzenką, jak mgły przed łagodnym ustępujące rankiem, jak ptactwo ponure nocy przed jasnością dzienną. Dobroć i niewinność sprawy, którą ratujecie przewodniczyć będzie Pan Zastępów i oświecać was, jak niegdyś obłokiem lśniącym przyświecał ludowi wybranemu. Ona wam resztę hufców pierzchliwych nieprzyjaciół, jak niegdyś Madyanitów ~~[illegible]~~ pochwatych w pole Gedeona poddać. Zetrze dumę i wyniosłość tych, którzy lekceważyli waleczny oręż

wasz

wasz i dzieła bohaterskie, święte najść spokojne ogniska wasze. Niebaczni! nie pomyśleli nawet, że ścielą wam drogę do najchwalebniejszego czynu, jakim jest rozprzestrzenienie granic wspólnej ojczyzny. Już się teraz zdają postrzegać w swym błędzie, już drżą, już spieszą uchodzić. Smutne tylko zostawując ślady barbarzyństwa w sobie zwyczajnego. Sławni jak Erostraty, że w ich najodległości szalonej płoną pożarem miasta, podpadają ruinie domy boże, schronienia chorych i inne użyteczne gmachy, że familije poczciwych mieszkańców do nędzy i ostatniego przychodzą ubóstwa.

Zamość nasz Zamość! pośród zwalisk i popiołów dziękujże Najwyższemu Panu, że z murów jego nielitościwe ustąpiły roty; późnym będzie przypominał potomkom jakim na początku XIX wieku obsadzony był ludem. Niedawno jak przez nieprzyjaciół naszych, samo to słowo ojczyzna w naszem tu siedlisku, szyderskim było wystawiane znaczeniem: gdy chciano wmówić w naszą Polską, aby zaniechowszy odzyskania egzystencji swojej, na ich niknącem się pisemka, w austryjackiem berle prawdziwy cel patryjotyzmu uznała. Któż to nasz stuczny, ostry zawsze, a kiedy niekiedy chytro-łagodny nieprzyjaciel, oprócz zgnębienia własności i osób, chciał zwodniczym sposobem zatruć ducha narodowego; chciał zniweczyć i wstecz obrócić wszystkie wyobrażenia wielkiej i potężności ojczyzny naszej i chciał rozedrzeć ciało od duszy, Polaka od Polaka. Na ten koniec edukacyją krajową naciągnął do swego systematu, nauczyciele wielu chciał mieć zwodzicieli, którzy nie wstydzili się kalać swych ust podlemi i kłamliwemi dla pełnego rządu pochlebstwy. Możnaż ich uniewinniać zupełnie? nie będę sędzią! To wiem że zawsze mowa przeciwnych

zgadza się z ich sercem, razem połaszczał w uczciwych z professyi nie mógł im nie wskazywać bez obrażenia roztropności, do jakiego rzadu i ojczyzny wzdychać, komu życzyć i jak uznać byli powinni. Bogu dzięki!! ustąpił ten terroryzm opinij kiedy odezwać się z prawym swem zdaniem, miano za zbrodnię, i kiedy turmy Spilbergu i Ołomuńca stały otworem, na przyjęcie cnotliwie myślącego obywatela, który gwałtu uzurpacyj lub wymuszonej przysięgi nie uznawał nigdy za rzecz świętą, ale raczej za istne wiarołomstwo i przewrotność samemu wyrządzoną Bogu. Oddychajmyż więc swobodnie pełni rodacy i współobywatele bywszego Cyrkułu Zamojskiego, a w porządku odradzającego się Kraju i z koleją ożywieni, złóżmy najprzód dziękczynienie przed tronem tronów i nad wszystkimi panującymi Panem, iż się Jego Wszechmocności podobało, podźwignąć nasz upadek, iż ten nieporównany mąż, którego On sobie wybrał, za wspaniały instrument swych niepojętych zamiarów, ten mówię odrodziciel świata Napoleon wiekopomny, z pomiędzy wielu ludów, szczególniej dla nas udzielił opieki, i z wspaniałomyślnym a zwycięzkim narodem Francuzów, połączył ogniwem nieprzerwanego braterstwa. Dziękujmyż oraz temu Zbawcy naszemu najpotężniejszemu Napoleonowi, a nie mając jeszcze szczęścia, przez oddalenie miejsca, stanąć u podnóżka tronu jego, w sercu tylko naszem, starajmy się zasłużyć i stać godnemi wielkich względów bohatera świata. Niech w nas panuje jedność, zgoda, łączmy się skwapliwie do ratowania naszego własnego losu. Niech to hasło ojczyzna potrzebuje, ojczyzna wzywa, ciągle na naszych przebywa

ustach, ale oprócz pięknych słów, niech sama rzecz pokazuje czem jesteśmy, i czem być pragniemy. Dokładajmy się do tego pięknego dzieła nie sprawowana siłą, życiem, zdrowiem i majątkiem, każdy podług możności swojej. Niestety! opuszczeniem się środków naszych, nieprzyjaciele wydarli nam broń z ręku, życie nasze dependowało od ich kaprysu, zdrowie niszczało pod mnóstwem monopolów i nowości rządowych, majątek ślizgnął poprzez stokrotne gatunki szykan i formalności od podstawców przez nich wynalezionych. A jeżeli komu udało się nażywać majątku nieco spokojniej, tedy był to stan jawnej niełaski, w której brudny egoizm nasypał na posmak nieszczęść wokoło go otaczających, w którym nadzieja i prześladowanie współbraci niedochodzi do serca bogacza martwego. Innyś proszony pewnie zint[?] zrać nie mógł, bo gorliwego strażnika pomimo obfitości dostatków, przesypywał dzień na dzień dużo ucisku i drżeniu całego społeczeństwa. Myśl ta niech nas zawsze pobudza szczęśliwi obywatele, że przechodzim ze stanu niewoli do swobody, podajmy sobie na tem ręce ku obronie, bez różnicy wieku i stanu, uzbrójmy się w wojsku które nadeszło zerwać pęta niewolnicze ludu, rzetelnych zbawicieli naszych, usługujmy im w czem zdolność nasza pozwoli. Dziś się bowiem zaczyna odrodzenie nasze, dziś Opatrzność przesyła promienie łaskawości i ogrzewa ciało zdawna obumarłe.

Szanowni rycerze nasi uprzątnąwszy zawady przez obcych krajowi naszemu Teutonów wprowadzone, ~~ich~~ wracają nam własnych, od nas kochanych i poważanych urzędników. Na czele ich jesteś JW. Wincenty

Wincenty Grzymała Prefekcie Departamentu Zamojskiego, w ręku którego tak domowe jak i publiczne cnoty, pięknym tem życia nowy coraz dla ojczyzny znaczne usługi pewnie ponosić każe; w teraźniejszej funkcji twojej sprawowanie, będzie prawidłem: jak my gorliwi dobrzy stronie obywatele postępować powinni. Wszyscy narówno pracami i dobrem publicznem tęskniący urzędnicy, jest tu nam rękojmią, że krew i znoje przodowników naszych przelane, nie będą próżnemi, lecz dopełnią oczekiwanych zdawna nadziei swobody narodowej i odrodzenia się powszechnego.

Kończymy już, a w dniu na zawsze pamiętnym w dziejach narodów naszego, oddajmy się wylaniom radosnym serca obywatelskiego. Wznieśmy głos do Najwyższej Istności mówiąc: Boże! błogosław powstającej ojczyźnie naszej, błogosław Wielkiemu i nieporównanemu Napoleonowi, Wskrzesicielowi naszemu, błogosław ~~naszemu~~ wojsku walecznemu, które nas uwalnia i wodzowi jego naczelnemu, błogosław nareszcie wszystkim cnotliwym ojczyzny synom." 1)

Mowę tę przepisałem z oryginału, którego udzielił mi JW.ch Deputat Skotnicki. Po nabożeństwie udali się wszyscy do JW. Grzymały nowo obranego ~~Pre~~ Prezesa cyrkułu i tam objad dawano w kamienicy 2) P. Milczyńskiego. Dnia 29 nic nowego nie zaszło. -

Dnia 30 o godzinie 9 rano sprowadzono kilka skrzyń do Zamościa, które od cesarskich odbili Polacy koło Bełza: w tych skrzyniach ma być rabunek z kościołów i różne rzeczy obywateli. Tegoż dnia wywoływano w mieście by się mieszczanie na ratusz zebrali, gdzie zapisywać się będą do broni i palności. Dn: 31. Niejaki żołnierz cesarski, Niemiec przystawszy do Polaków

1) Ta mowa była drukowana, i zapewne była to ostatnia wytłoczona w drukarni zamojskiej. -
2) Kamienica ta sama egzystuje ale w posiadaniu innej familii.

do Polaków, gdy był z innemi do Kamienicy, gdzie pierwej był szpital cesarski zaprowadzony, o godz: 9 rano pośród na strychu i zapalił dach; jednak gdy postrzeżono dym, niemca z strychu schodzącego schwytano, do aresztu wsadzono. Ogień ugaszono bez alarmu. Szkoda uczyniona w kilkadzi.

Czerwiec.

Dnia 1. Nakazano od rządu polskiego w którym prezesem jest JW. Grzymała, kommissarzami WWPP. Skotnicki, Ignacy Głogowski, Baron Wydrzyński, rekrutowanie nowe z gruntu Zamojskiego to jest 1700 ludzi, tych każde państwo respective swoich, ma w mundury, bieliznę, obuwie opatrzyć i dobrą monetą każdemu dać na rękę Złp 45. Oprócz tego dominiom nakazano proporcjonaliter dać siana, owsa, żyta mąki, wołów na mięso, gorzałki po kilkadziesiąt garncy. Dni 2. 3. i 4 nic nowego nie zaszło.

Dnia 5. Miała część jazdy wojska moskiewskiego od Hrubieszowa przechodzić przez Zamość ale ten marsz obrócono na inny trakt. Tegoż dnia porucznika Wolańskiego blessirowanego mocno w attaku pod Zamościem, z których to blessurów nie mógł być wykurowanym, z paradą wielką chowano. Dnia 7 sto ośmnaście No 118 fur różnych rzeczy wojskowych z Jarosławia do Zamościa przywieziono. Tegoż dnia w rynku przed każdą kamienicą słupy na latarnie pozakopywano. Dnia 10 o godz 9 wielka trwoga zrobiła się w mieście. Pozamykane były wszystkie bramy i z wielką trudnością z miasta i do miasta puszczano do godz 12. Po południu już nie tak ściśle zachowano się rozkazu. O tejże godzinie to jest o 9 wszystkie na wałach armaty wyrychtowano, amunicją opatrzono i ponabijano. Trwoga z tej przyczyny działa się. Żyd niejaki przybył o godz: 7 rano do bramy szczebrzeskiej, na odwachu pytał się [illegible], gdzie stoi plac-kommendant, zaprowadźcie mię do niego. Zaprowadziło

my żyd

żyd mówi Plac-kommendantowi: „Panie! ja od cesarskiego wojska
jako szpieg przysłany jestem abym im doniósł co się tu dzieje, są we 38 ko-
ni w tym a w tym lesie." Żyd za taką nowinę przyjęty od kommendanta
po królewsku, i przyobiecano mu nagrodę; poraz tedy kazano bramy zamykać
i przygotowania do ataku czynić. W tym momencie kommendant wys-
łał 50 koni przeciwko nim. Dnia 13 przyprowadzono do Zamościa oberleś-
niczego dóbr kameralnych z Warszawy, który skrył w domu swoim grena-
diera od Polaków i tegoż w Zamościu tegoż dnia o godz. 5 po południu przed
pałacem, gdzie rynek był, rozstrzelano. Od dnia 6 b.m. obywatele zyrkutu
zamojskiego zwożą do fortecy siano, słomę, gdzie nie ma się przez zimę słomy
wyekspensowano, na wielu miejscach szopy, stodoły obrywając i przystawiać muszą:
tonne krupy, gorzałkę, owies, mąki przennej, woły lub krowy dostarczając. Co do
rekruta jeżeli we wsi nie ma zdatnego chłopa na, possessorowie i dziedzice szu-
kają po miasteczkach, służących zdatnych i płacą im po złp. 200 aby do liniowy re-
kruta oddać. Niektóre dominia już po kilku i cztery razy rekruta przywożą dla
braku wielkiego; prócz tego niezmierna moc ochotników jest.
Dnia 16 przeprowadzono przez Zamość ze Lwowa aresztowanych panów niem-
ców komisarzów gubernialnych osób N=ero 14 między którymi znajdował się
P. Kolmannhuber ~~[illegible]~~ wyprawiono do Modlina za Warszawę. Inni
mówią że tych rządców w zastaw wzięto, gdyż cesarscy w Rzeszowie rządców
nowoustanowionych pozabierali: co tedy z tamtemi się stanie to i z niem-
cami. Dnia 20 Kommendanta fortecy zamojskiej byłego Pulskiego o go-
dzinie 11 rano z wielką okazałością powieziono ku Warszawie. Dnia 20 o godz.
11 rano jazda moskiewska przez fortecę zamojską maszerowała, nic się nie

zatrzymując

zatrzymując, przez szczebrzeską bramę przyjechała do niej na Józefowie. Gardy tej plus minus było koło 3 tysięcy. Tegoż dnia o godz. 2 popołudniu przechodziła kawalerya moskiewska blisko 4 tysiące; jedna połowa na Janowice z Janowic na Płoskie; druga na Żdanów popod Miasto. Wszystko to wojsko na front Józefowski ciągnie. Toż wojsko moskiewskie i wszystko od Jarosławca ciągnące porzuciło drogę na Lwowa. Dnia 23 kilku księży ruskiego obrządku coś podejrzanych policja kazała sprowadzić do fortecy między którymi znajdowali się x. Dziekan z Nabroża i jego pisarz x. Hryniewiecki. Ci księża w tym dniu uwolnieni zostali i w żadnej winie nie byli przeświadczeni. –

Lipiec 1809 r.

Dnia 8 Lipca r. b. o godz. 2 popołudniu ogłoszono w twierdzy zamojskiej Wielkiego i Niezwyciężonego Napoleona Buonaparte, Najjaśniejszego Cesarza Francuzów na Króla Polskiego, który mianował za Naczelnika J. O. Księcia Józefa Poniatowskiego. Tegoż dnia wieczorem była illuminacyja po wszystkich domach twierdzy i okrzyki głośne z powtarzaniem i śpiewaniem vivat Najjaśniejszy Król Polski. Dnia 9 w rozkazu J. O. Księcia Józefa Poniatowskiego przybijono orła francuskiego na ratuszu i przysięgę wykonano na wierność Wielkiemu Napoleonowi z następującą uroczystością. Wprzód dniem, rozdano programma drukowane w których był opisany porządek. Nazajutrz o godz. 4 dano sześć ognia z armat pojedynczo w koło twierdzy, o godz. 8 zebrawszy się duchowieństwo do kollegiaty, gdzie w pół godziny przyszedł i infułat JWX Onufry Skotnicki dziekan i proboszcz zamojski a tym

1) Wieś w odległości 1½ mili od Zamościa.

czasem

wojsko z JW. Generałem Hauke i JW. Plac-kommendantem Lub. zgromadziło się na dziedziniec pomimo JW. Ordynata, dokąd przybyli wszyscy Officyaliści rządu polskiego. O godzinie tedy 10 z dziedzińca ruszyła część wojska do kościoła z bębnami, reszta wojska około kościoła stanęła. Po uszykowaniu wojska wszedł JW Ordynat jako Prezes Centralnej Kommissyi i inni officyaliści. We drzwiach Kościoła z JW Sufraganem stanęło duchowieństwo. JX. Sufragan pokropiwszy magnatów wodą święconą, wprowadził do kościoła. Duchowieństwo udało się do zakrystyi i Sufragan ubierał się pontificaliter na mszę św: i inni assystencia. Zaczęła się msza św: i magnaci usiedli na krzesłach. Po odprawionej mszy św: miał kazanie WJX. Kozmian Kanonik Katedry Lubelskiej. Po kazaniu wszystko wojsko i cała świta ruszyła na ratusz miejski, gdzie JW. Ordynata prezes cyrkułu miał krótką mowę, potem porządnie nastąpiła przysięga, po przysiędze powieszono orła na ratuszu przy odgłosach armat. Zkąd cała świta z wojskiem udali się do cerkwi X.X. Bazylijanów, i tam Tebie Boha chwalim śpiewano, po Spasi Imperatora Napoleona udali się do Kollegiaty tam tamże Te Deum laudamus śpiewano po trzeciem Salvum fac magnaci w górę kapelusze podnosząc po trzy razy krzyknęli, vivat Najjaśniejszy Król Polski". Po zakończeniu tego wszystkiego wojsko udało się na dziedziniec Ordynata, które wódką traktowano. Reszta gości o godzinie 3 na objad do JW. Ordynata zaproszeni na którym objedzie było osób 96; przy spełnianiu kielichów był huk armat. Tegoż wieczora illuminacja po wszystkich kamienicach i w pałacu JW. Ordynata. Dnia 10 o godz: 2 po południu

Sprowadzono do Zamościa jeńców od Kaleszczyk kilkanaście
osób, między którymi i dwóch Księży ruskich, jeden Dziekan Tustec
ki, drugi niewiadomy; officyalistów dwóch, jeden forstel officer,
drugi rewizor od tabaki. Tegoż dnia w klasztorze był odpust. Jakem na
mienił że szturmie pozwolone było dwie godzin rabunku, więc tych offi
cyalistów klasztornym poleciłem wymieść dozorem wszystkiego, co
klasztor miał. Więc po uspokojeniu się miałem pełno znajomości
z panami officerami polskimi. Przychodzili do mnie często odwiedza
jąc, a podczas odpustu naraz wszyscy znajomi zebrali się; więc ka
załem dać im pić, i gdy im się w czupryn zaczęło kurzyć jak z gar
ka gdy woda zakipi zaczęli śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła" Śmierć
niemcom krzyknęli wszyscy razem, a jeden z nich Litwin bo był
zmykał przed tyranią moskiewską do Warszawy i zaciągnął się
do polskiego wojska „a moskalom nie" zawołał „i moskalom" krzy
knęli wszyscy razem; „Niemcom i Moskalom śmierć bo to wrogi na
sze zawsze byli." „Hej hej potniem im łby jak kapustę za krzywdy nasze
odemścimy się" wykrzykiwali. Ja tedy widząc ich ferwor wielki, gdy
zaczęli pokazywać jak to oni niemieckie i moskiewskie łby będą
ścinać rzekłem: „Panowie officerowie! tu za ciasno, na podwórze
na pole, na pole, tam szerzej tam się bić to mi rzecz a mnie w klasz
torze" i tak rzekłem ich wyprowadził z klasztoru bo inaczej byliby całą
noc hajdurzyli. Na drugi dzień przyszli znowuż do mnie wszyscy; śmie
jąc się z mojej alluzyi i dziękując za naukę.

JW. jenerał Hauke ciągle przy robotach i robotnikach moc. Pracujże tedy ciągle, wojny się spodziewając; co dalej będzie Deus scit. Przy ciągłych transportach do magazynu, dostawianiu rekruta, przy biedzie która niejednemu daje się we znaki: naród jakoś wesoły, tańczy i śpiewa. „Jeszcze Polska nie zginęła" bo jakoś mu lżej, gdy niemca nie widzi w kraju i tak czas szczęśliwie upłynął do końca 1809 roku."

Na tem kończy się rękopism (którego tylko ortografię pozwoliłem sobie poprawić a resztę nie dotkniętą zostawić.) wydobyty z ukrycia. Dalszy ciąg jego pomimo najtroskliwszego poszukiwania nie można było znaleźć. Żałować tego należy, bo jakkolwiek praca w zaciszu klasztornem pisana przez zakonnika pobożnego nie ma wartości historycznej jako przyczynek do dziejów, jednakże pod względem zapatrywania na ówczesne wypadki w kraju i wykazania natchnienia ducha narodowego nie jest małej wagi; zwłaszcza że autor jako monograf miasta, pisząc, sam patrzył na krwawe boje toczone tuż pod murami jego. Rok 1813 chlubnie opisany w dziejach Zamościa a chlubny dla dzielnej załogi i walecznego komendanta twierdzy jenerała Maurycego Hauke późniejszego ministra wojny, [illegible] żałować zaginięcia rękopismu, gdyż wielce byłoby ciekawem i interesującem opisanie faktów wynikłych w czasie 11sto miesięcznej nasz[illegible] obrony twierdzy, z dala położonej od głównego teatru wojny, niemogący wywrzeć wpływu na jej obrót i skąd wierny honorowi wojskowemu opór aż ostateczność nie zmusiła jej do honorowej kapitulacji.

Waleczność rycerzy i komendanta sam nieprzyjaciel wysoko ocenił, albowiem gdy w skutek kongresu Wiedeńskiego utworzono Królestwo Polskie pod protekcyą trzech mocarstw sąsiednich i pod berłem rossyjskiem otrzymał [illegible]

ogłoszony został na Króla Polskiego, Aleksander I w czasie swej bytności w Warszawie r. 1815 przedstawiającemu się jenerałowi Hauke oddawszy sprawiedliwość jego bohaterstwu te pochlebne dlań wyrzekł słowa: „Je vous éstime, general, car vous avez agi en homme d'honneur et honnête homme."

Łaszczowski.

~~Łaszczów w Lipcu~~